

Czego nie potrafi nauczyć polska szkoła?

Korepetycje dla uczniów podstawówek i gimnazjów nie są w ogóle potrzebne – oceniają sami korepetytorzy. Bo to, co zawała szkoła, można naprawić w domu

DOROTA WODECKA-LASOTA

Wojciech z Warszawy udziela korepetycji z matematyki i fizyki od 35 lat. Jest pirotechnikiem po Wojskowej Akademii Technicznej. Pierwsze spotkanie z nowym uczniem zaczyna zwykle od zrugania rodziców.

Za to, że nie dbają o dziecko, tylko już w podstawówce wyręczają się obcymi. Bo on nie wierzy, że „nawet humaniści nie potrafią przeczytać podręcznika, a potem sprawdzić, czy zadanie domowe jest dobrze odrobione”.

I za to, że 14-latką z burzą hormonów traktują jak dorosłego i całą uwagę koncentrują na jego młodszych, kilkuletnim rodzeństwie. A taki puszczony samopas nastolatek przestaje się systematycznie uczyć.

A także za to, że w każde popołudnie posyłają dziecko na jakieś dodatkowe zajęcia, wymagając, żeby na wszystkich się realizował. Bo nie można łapać kilku srok za ogon.

Wojciech jest jednym z 50 korepetytorów, którym postawiłam to samo pytanie: czego nie potrafi nauczyć polska szkoła? I czy korepetycje są rzeczywiście niezbędne?

Wszyscy są zgodni w dwóch kwestiach:

- w podstawówce i gimnazjum korepetycje nie są w ogóle potrzebne,
- to, co zawała szkoła, można było w porę naprawić w domu. I to niewielkim kosztem, bez wyrzeczeń.

Pół godziny dziennie na sprawdzenie zeszytów i kontrolne odpytanie z zadanych lekcji to nie jest wysiłek, nawet dla tych, co od rana do nocy pracują na kredyty, samochody, wczasy, no i na korepetycje – uważa Wojciech.

Zdaniem korepetytorów, gdy rodzic okaże minimum zainteresowania szkołą, dziecko poczuje, że jest pod kontrolą i na pewno będzie się do nauki przykładać na tyle, by nie narobić zaległości. – A w podstawówce i gimnazjum przecież tylko o to chodzi – twierdzą.

Przekłete tematy

Korepetytorzy ogłaszają się np. na portalu Ekorki.pl.

Z analizy 30 tys. zamieszczonych tam ofert wynika, że najdroższa jest matematyka i fizyka – ok. 50 zł za godzinę – ale cena zależy od doświadczenia korepetytora – im większe, tym jest drożej. Najmniej biorą studenci – nawet 10 zł za godzinę.

Najwięcej ogłasza się anglistów (20 proc. wszystkich ogłoszeń) i matematyków (18 proc.).

Z ofert wynika też, że najdrożej jest w Warszawie i woj. mazowieckim – średnio godzina korepetycji kosztuje 32 zł (wliczając do średniej studentów), najtaniej jest w Opolskiem – 22 zł.

Z rozmów z 50 korepetytorami z różnych przedmiotów z całej Polski wynika, że wśród ich klientów dominują maturzyści.

Niezależnie od miasta, wszędzie te same tematy są przekłete.

- **Z biologii:** mitozą i mejozą, czyli jak się dzieli komórki, oddychanie i fotosynteza. Uczniowie nie mają bladego pojęcia, dlaczego żyjemy, czyli jak funkcjonuje ludzki organizm.

- **Z geografii:** młodzież nie potrafi przekładać skali na rzeczywistość, rozróżnić długości od szerokości geograficznej, nie wie, jak ruch obrotowy Ziemi wpływa na mierzenie czasu, nie zna stolic państw europejskich, nie jest w stanie powiedzieć, na jakim kontynencie leży dane państwo.

- **Z historii:** uczniowie nie potrafią czytać i analizować tekstów źródłowych, tak by z nich się dowiedzieć, jakich wydarzeń dotyczy, co było ich przyczyną i jakie miały konsekwencje. Nie wiedzą, czy 1410 rok to wiek XIV, XV czy XVI.

- **Z polskiego:** korepetytorzy najczęściej uczą stawiania tezy i uzasadniania jej, tak by jedno zdanie wynikało z drugiego. Cwiczą rozbiór logiczny i gramatyczny zdania, bo wskazanie nawet podmiotu i orzeczenia sprawia maturzystom kłopot. Omawiają bez końca lektury, których uczniowie notorycznie nie czytają, a jeśli nawet przez nie przebrną, to ich nie rozumieją. Najgorzej jest z poezją, której nie rozumie prawie nikt.

- **Z chemii:** licealiści nie pamiętają reakcji utleniania i redukcji, które pojawiają się w podręcznikach do gimnazjum. Nie radzą sobie z nimi, bo nie wyobrażają sobie budowy atomu, a w konsekwencji nie rozumieją, co oznacza wartościowość pierwiastka.

- **Z matematyki i fizyki:** korepetycje mają usunąć braki w sprowadzaniu ułamków do wspólnego mianownika i ich skracaniu. Nieumiejętność przekształcania wzorów sprawia, że trudności następcza nawet proste zadanie, w którym trzeba obliczyć drogę, jaką pokonuje w czasie 5 sekund samochód poruszający się z prędkością 20 km na godzinę. Bo czas podany jest w dwóch wartościach – w godzinach i w sekundach.



rzym boki są nazwane inaczej, np. „k” i „o”. Mają wyryte, że ma być „a razy b”, a nie, że bok krótszy razy dłuższy.

Tak samo uczniowie nie wiedzą, że prędkość to odcinek przebyty w czasie, tylko podają gotowy wzór.

Wojciech: – Nauczyciela w szkole nie interesuje, czy uczeń rozumie matematykę. To widać po sprawdzianach. Zdarza się, że dzieciaki popełni błąd w obliczeniach, ale jego sposób myślenia i dochodzenia do wyniku jest dobry. Ale zły wynik – jedynka. Niektórym nauczycielom zależy tylko, żeby szybko ocenić sprawdziany, a nie na tym, by uczeń zrozumiał swój błąd i go więcej nie popełniał.

Korepetytorzy są przerażeni ilością zbędnych informacji, które wkuwają ich klienci. Przemek: – Niech wiedzą, że w Polsce wydobywa się węgiel kamienny, ale po co im wartość średniego rocznego wydobycia? Po co komuś roczna produkcja ciągników gdzieś tam? Muszą wkuwać takie dane, bo są z nich odpytywani w szkole.

Byłem kiedyś na wywiadówce. Matematyk odczytał oceny z klasówki. Na 32 osoby 28 dostało jedynkę. Takie oceny to porażka nauczyciela, a nie dzieci

– A wystarczyło przecież kiedyś w podstawówce lub w gimnazjum zapytać o to nauczyciela – komentuje Przemek z Łodzi, od siedmiu lat udzielający korepetycji z geografii. – Ale dzieci boją się pytać, bo albo wyjdą przed klasą na kujonów, albo się skompromitują przed nauczycielem. A przecież to logiczne, że jak uczeń nie zrozumie prostego, to trudne rzeczy będą już zupełnie poza jego możliwościami.

Porażka nauczyciela, a nie dzieci

Wojciech się wścieka, kiedy uczniowie uczą się regulek na pamięć. Bo cóż z tego, że znają wzór na siłę, skoro nie wiedzą, że siła powstaje wtedy, gdy ciała na siebie oddziałują.

– Jestem przewrażliwiony na tym punkcie – wyznaje – bo co z tego, że znają wzór na pole prostokąta „a razy b”, skoro wysypują się na zadaniu, w któ-

dzie nie pilnują dzieci, to niech chociaż pilnują nauczyciela.

Zakuć, zdać, zapamiętać

Korepetytorzy twierdzą, że wielu rodzicom w sumie nie zależy na tym, by ich dziecko rozumiało to, czego się uczy, ale na tym tylko, by zdało test i dostało się do liceum lub na studia.

Są korepetytorzy, którzy pracując ze zdolnymi uczniami, dają taką gwarancję (w przypadku słabszych gwarantują zdaną maturę).

Np. Krzysiek z Bydgoszczy, który od pięciu lat przygotowuje maturzystów z historii. Na zdobycie przez nich minimum 75 proc. punktów na maturze potrzebuje dwóch spotkań w tygodniu po półtorej godziny (na jednym uczniu zarabia 75 zł tygodniowo; ma ich sześciu). Zaczynają w grudniu.

Krzysiek przygotowuje maturzystom mapy i teksty źródłowe. I wybija im z głowy przekonanie, że historię umie ten, kto zna wszystkie daty. – Choc, by widzieli ciągłość historyczną. Cieszą się, kiedy w końcu dostrzegą, że to, co działo się przed wiekami, ma swoje konsekwencje dziś. Np. że specjalne strefy ekonomiczne mają początek w średniowiecznej Europie i osadnictwie na prawie niemieckim.

Przemek przygotowuje przestrzenne prezentacje multimedialne, bo tylko widząc obracającą się Ziemię, uczeń pojmie, jak obliczyć kąt, pod którym padają na nią promienie słoneczne. Uczy od grudnia, dwie godziny tygodniowo. Kasuje 40 zł za jedną.

Aby powtórzyć przed maturą przedmioty ściśle, trzeba zwykle zacząć już we wrześniu. Mateusz tłucze z uczniami testy i czasami nie ma już czasu zastanawiać się, czy zrozumieli, dlaczego rozwiązują je tak, a nie inaczej. Ale po przejściu kilku tysięcy pytań na pewno poradzą sobie z egzaminem. Gwarancja kosztuje 40 zł za godzinę.

Na korepetycję do Wojciecha trzeba zapisać się już w czerwcu, prawie na rok przed maturą. Kasuje stówę za dwie godziny raz w tygodniu. Często zostaje u uczniów dłużej, niż mu płacą, i przegląda wszystkie zeszyty: – Walczę z nimi o wysoką średnią potrzebną w gimnazjum, robimy rzeczy na szóstki.

Najpóźniej uczniowie rzucają się na korepetycję z polskiego – i gimnazjaliści, i maturzyści zwykle przysiadają na trzy miesiące przed egzaminem. – Jest późno, więc odpuszczamy interpretacje tekstu osobiste lub alternatywne dla obowiązujących, tylko wpisujemy się w szampowe myślenie, takie, które obowiązuje na egzaminach – mówi Artur ze Śląska. Jest doktorem nauk humanistycznych, wykłada na uniwersytecie. Korepetycji udziela od 13 lat.

Egzamin zdany, kontrakt wypełniony – czy korepetytor czuje wtedy satysfakcję? – Ja nie czuję – odpowiada Aneta z Poznania; jest egzaminatorem maturalnym, korepetycji udziela od 16 lat, za godzinę bierze 40 zł. – Moi uczniowie nie czytają książek ani gazet, lektur słuchają na MP3 i nie wiedzą, co to magiczny szelest papieru. Piszą na komputerach, podczas gdy tylko pisanie ręką uaktywnia wyobraźnię. Kończą szkołę średnią i swój kontakt z literaturą, więc jak tu mówić o sukcesie? Może rodzicom wystarcza zdany egzamin, dla mnie to kłeska. •

JUTRO W „GAZECIE”

Ile kosztuje dziecko? – opowiadają matki gimnazjalistów z całej Polski